



W tym numerze:

Trochę o klasie 1a	2
Otrzęsiny klas pierwszych	5
Smerfastyczne otrzęsiny	6
WOŚP	10
Ig Nobel Prize	14
Kącik książkoholika	18
wywiad z Christel Petiecollin	20
Poeta i kolec róży	23
Kącik Poetycki	26
Sztuka piękna	26
The Caretaker – “Everywhere At The End Of Time”	28
Silent Hill – Recenzja	32
Ciągle jakieś mistrzostwa	33
Śniadaniowe szaleństwo	41

Trochę o klasie 1a

Klasa 1a składa się z 34. uczniów, a konkretnie z 17. dziewczyn i 17. chłopców. Dzieje się między nami wiele śmiesznych oraz godnych zapamiętania sytuacji.

Uczniowie klasy 1a są bardzo inteligentni i mają duże poczucie humoru, dzięki czemu nikomu się nie nudzi. Wszyscy z naszej klasy uczą się dobrze i starają się osiągać jak najwyższe wyniki. W klasie tej zdecydowanie większość interesuje się naukami przyrodniczymi oraz ścisłymi, ale oczywiście znajdziemy tu także tych, którzy chętnie poszerzają swoją wiedzę na temat nauk humanistycznych. Myślę, że akurat w tej kwestii mogłabym wspomnieć o Antku i Mikołaju, którzy zawsze na lekcjach WOS - u mają mnóstwo do powiedzenia.

Oprócz nauki nasi uczniowie oczywiście mają także czas na swoje pasje, dzięki którym na swoim koncie mamy mnóstwo sukcesów. Mamy chociażby Sylwka, który zdobył trzecie miejsce na mistrzostwach Europy MMA; Oskara, który ma trzecie miejsce w Polsce w siatkówce halowej oraz Łukasza, który wraz z drużyną awansował do pierwszej ligi w województwie kujawsko - pomorskim. Oprócz tego mamy jeszcze naszych cudownych tancerzy: Milana, Julkę oraz mnie, czyli Martynę. Tancerze mają również sukcesy. Oczywiście są jeszcze Czarek, Kasia i

Ola, którzy grają w siatkówkę. Kuba, który uwielbia tenis stołowy oraz Karolina, która kocha wszystkie sporty, jakie tylko istnieją. Akurat co do sportowców w naszej klasie, mogłabym jeszcze tak pisać wiele, ponieważ jest ich naprawdę dużo. Rzecz jasna oprócz sportowców mamy także innych, którzy mają równie ciekawe zainteresowania, chociażby Oliwię, interesującą się zagadkami kryminalnymi; Natalię grającą na gitarze; Dominikę grającą na flecie poprzecznym i pianinie;

Weronikę grającą na ukulele; Wiktorię, która lubi czasami haftować; Agatę należącą do Związku Harcerstwa Polskiego; Jacka i Julię interesujących się fotografią; Pawła poszerzającego z przyjemnością swoją wiedzę na temat kina; Różę lubiącą rysować; Wiktorię świetnie jeżdżącą na rowerze; Pascala piszącego w wolnym czasie książki; chętnie podróżującą Larysę; Olę uwielbiającą spacerować, na których obserwuje piękne zachody słońca; Mateusza uwielbiającego oglądać filmy oraz drugiego Mateusza i Filipa interesujących się psychologią.

Gospodarzem naszej klasy jest Maks, zastępcą jestem ja, a skarbnikiem Sylwek. Klasie tej przede wszystkim nie można odebrać kreatywności oraz robienia wielu rzeczy na ostatnią chwilę, bo w tym jesteśmy naprawdę idealni. Spóźnienia na lekcje czasem się zdarzają, ale wiadomo większość z nas czasami lubi spać troszkę dłużej, przez co niestety budzik nie jest lubianym

urządzeniem. Oczywiście co do zachowania zawsze staramy się być grzeczni, wiadomo nie zawsze każdy ma dobry humor, ale mimo to jesteśmy dla siebie mili. Również jesteśmy bardzo koleżeńscy, czego dowodem są na przykład nasze papużki nierozłączki czyli Ola i Oliwia, które mimo tego, że znają się dopiero od września, są już nierozłączne lub Nikodem i Bartek, którzy są zawsze bardzo pomocni. Jakby nie patrzeć w klasie tej każdy jest inny, ma inny charakter, styl ubierania, znajdują się tu osoby ciche i skromne, ale i osoby trochę nerwowe lecz mimo to zawsze jeżeli jest taka potrzeba, potrafimy się zgrać i wspólnie stworzyć coś niesamowitego.

Bardzo ciekawie jest także na godzinie wychowawczej, ponieważ mamy bardzo sympatyczną wychowawczynię. Profesor Kasińska zawsze stara się nas zaciekawić, chociażby tym w jakich krajach nauczyła języka polskiego. Pomimo że obecnie jesteśmy najmłodszym rocznikiem w naszej szkole, staramy się dawać przykład dobrego postępowania, co przejawia się w sumienności i grzeczności względem nauczycieli. Myślę, że wiele można zawdzięczać Pani wychowawczynie, która nie tylko uczy języka polskiego, ale uczy nas przede wszystkim życia.

Wszyscy jesteśmy bardzo dumni, że możemy być uczniami naszego wspaniałego liceum oraz cieszymy się z unikatowego składu klasy oraz Wychowawczynie.

Liczymy na spędzenie w tej szkole wspaniałych czterech lat oraz na nazbieranie wspomnień, które będą nam towarzyszyły do końca życia.

Martyna Tomaszewska

Otrzęsiny klas pierwszych

Tegoroczne otrzęsiny klas pierwszych odbyły się 3 lutego 2021 roku. Jest to tradycja naszej szkoły, więc nie mogło ich zabraknąć – nawet w tym, na swój sposób, dziwnym roku. Jak wiadomo, ze względu na czasy, w jakich przystało nam żyć, otrzęsiny nie mogły odbyć się stacjonarnie, dlatego też samorząd uczniowski wpadł na pomysł, aby przebiegły zdalnie.

Pierwszym zadaniem klas było nagranie krótkiego filmiku oraz stworzenie plakatu na wcześniej wylosowany temat. Tematem przewodnim naszej klasy IB były Gumisie. Stworzyliśmy na podstawie tej bajki humorystyczny filmik, który nosił nazwę: „Gumisie na e -lekcji.” Następnie przedstawialiśmy plakat, który prezentował naszą klasę wśród bohaterów bajki. Ostatnim punktem otrzęsin był quiz. Pytania nawiązywały do takich bajek jak: Gumisie, Smerfy, Kacze Opowieści czy Kubuś Puchatek. Nasze zmagania oceniał Samorząd Uczniowski.

Mimo rywalizacji, tak naprawdę zwycięzcą była każda klasa. Wszyscy bawiliśmy się świetnie. Te otrzęsiny z pewnością będą dla nas niezapomniane. Tego dnia oficjalnie staliśmy się Sobieszczakami.

Jakub Menka Agata Kosiarek

IB

Smerfastyczne otrzęsiny

Przed ekranami, nie na szkolnym korytarzu - tak odbyły się tegoroczne otrzęsiny klas pierwszych. Choć nie widzieliśmy swoich twarzy, możemy jednogłośnie stwierdzić, że emocje sięgały zenitu! Zaczęło się niewinnie...

Każda klasa miała za zadanie przygotować filmik wraz z plakatem na wylosowany przez siebie temat. Pula losów zawierała cztery popularne wieczorynki: Smerfy, Gumisie, Kubusia Puchatka i Kacze Opowieści. Oddaliśmy swoją niedaleką przyszłość w ręce przewodniczących, którzy czyniąc honory wylosowali wieczorynkę. Nasza klasa, 1c, trafiła na Smerfy, z czego byliśmy bardzo zadowoleni. Z wigorem przystąpiliśmy do pracy.

Początki bywają trudne. Przy otrzęsinach w formie zdalnej, dość ciężko było się zmobilizować. Jednak po niezliczonych nawoływaniach Xeni do rozpoczęcia prac, nasza klasa w końcu zabrała się do roboty. Pomysł na plakat przyszedł raczej szybko i choć może prace nad nim wydłużyły się trochę w czasie, końcowy efekt bardzo nas zadowala. Smerfowa wioska naszej klasy tętni życiem.

Każdy z nas jest inny, dlatego stwierdziliśmy, że najlepszym pomysłem będzie narysowanie trzydziestu czterech indywidualnych Smerfów z naszymi atrybutami. Kto wie najlepiej, co lubimy robić, jak nie my. Dlatego postanowiliśmy oddać wygląd Smerfa w ręce jego właściciela. Tak, po kilkudziesięciu wymianach wirtualnym plakatem, został on skompletowany. Wszyscy pozostawili na nim swój ślad, więc gdy zostanie ponownie odkopany z czeluści folderów i plików, będziemy mogli zgodnie powiedzieć, że jest pozostałością po naprawdę zgranej klasie.

Z filmem było trochę gorzej... Podczas gdy pomysł na plakat przybiegł do nas jak zawodowy sprinter, tak pomysł na film przebył morza i oceany, przefrunął góry i lasy,

przekopał się długimi tunelami, aż w końcu wyszedł na światło dzienne. Nasza burza mózgów trwała bardzo długo. Pomysłów było bez liku, ale wspólnymi siłami doszliśmy w końcu do kompromisu. "To całe przedsięwzięcie zabrało mi czas na czytanie książki, nad czym trochę ubolewam. Sprawy klasy są jednak trochę ważniejsze" - powiedziała Xenia, wspominając tę długą rozmowę. W związku z panującą pandemią, każdy z nas musiał nagrać swoją kwestię zdalnie. Nie mogliśmy sobie pozwolić na narażenie reszty klasy widmem wirusa. Naszym zadaniem było, aby każdy znalazł się w filmiku, zatem ci, którzy nie posiadali roli do odegrania, pokazali się w nim na zdjęciach. I tak oto po całym dniu montowania, nasz filmik został wyprodukowany (oczywiście, był testowany w warunkach laboratoryjnych).

Trzeciego lutego 2021 roku nastął dzień sądu. Na specjalnie przygotowanym do tego serwerze Discord zebrała się cała społeczność klas pierwszych wraz z samorządem uczniowskim. Całość przebiegła bez zakłóceń. Na kanał tekstowy zostały wysłane linki do filmików poszczególnych klas. Następnie przedstawiciel każdej z nich miał za zadanie przedstawić plakat.

Później odbył się quiz na temat każdej z wieczorynek, w którym brało udział dwóch zawodników z każdej klasy. Otrzęsiny zbliżały się ku końcowi. Wszyscy z niecierpliwością czekali na werdykt jury. Po krótkiej naradzie ogłoszono wyniki...

Zwycięzcami została klasa 1D!

Reszta klas zajęła miejsce drugie. Bez możliwości pogratulowania zwycięskiej klasie w realu, gratulujemy im oraz wszystkim innym klasom przez ekran komputerów i na stronach tej gazetki. Wszyscy spisali się znakomicie!

Pomimo że tegoroczne otrzęsiny odbyły się w nieco innej formie niż zazwyczaj, nasza klasa świetnie się bawiła. Zyskailiśmy nie tylko niezapomnianą pamiątkę, której sami byliśmy twórcami, ale też uświadomiliśmy sobie, jak ważną rolę gra współpraca w osiągnięciu celu. Bo jak powiedziała Kasia smerf-poeta:

Mimo stałego wysiłku umysłowego
i innych szkolnych obowiązków,
najważniejsi są w niej ludzie,
nie ma wszakże wioski bez Smerfów, ani Smerfów bez
wioski.

Ksenia Iwanowska i Katarzyna Lubańska

Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy 2021

W niedzielę, 31 stycznia bieżącego roku, odbył się 29. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, zorganizowany jak co roku przez fundację Jerzego Owsiaka i prowadzony pod hasłem „Finał z głową”. Pieniądze zbierano dzięki pomocy blisko 120 tys. wolontariuszy, przed i w trakcie trwania finału także w internecie, nie tylko w Polsce, ale i w kilkudziesięciu krajach świata, między innymi w Wielkiej Brytanii, Australii, Francji i Stanach Zjednoczonych. W akcji brały udział 1362 sztaby, w tym 79 zagraniczne. Uzyskane środki zostaną przeznaczone na zakup sprzętu dla dziecięcych oddziałów laryngologicznych, otolaryngologicznych oraz sprzętu do diagnostyki głowy. Na obecny moment zebrano 127,5 mln złotych.

Zaczęłyśmy zbiórkę od godziny 9⁰⁰. Początki były ciężkie – zbyt mało ludzi wychodziło o tej porze na zewnątrz.

Zbierałyśmy głównie na terenie supermarketów, gdyż była to niedziela handlowa, ale naszą zbiórkę prowadziłyśmy również spacerując po osiedlach mieszkaniowych. Zauważyłyśmy, że w tym roku jest o wiele mniej wolontariuszy. Wielu mieszkańców miasta poszukiwało nas, by wesprzeć akcję WOŚP. Zdarzały się przypadki, że wołano nas z balkonów, taksówek, okien, a nawet z samochodu ciężarowego. Zdarzyła nam się pani, która do puszek wrzuciła ... złoty kolczyk.

Mimo pandemii odnosimy wrażenie, iż w tym roku było bardzo bezpiecznie, także dlatego, że po mieście poruszało się wiele patroli policji.

Wolontariuszki Weronika i Marcelina

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w dobie pandemii covid-19

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy działa już od 1993 roku, wtedy właśnie odbył się 1. finał, na którym udało się zebrać kwotę 1 535 440,68 dolarów amerykańskich, co na polską walutę,

przy obecnej inflacji wynosi około 5 677 138,37 zł. Akcja prowadzona jest od samego początku przez Jurka Owsiaka, który działa już dwudziesty ósmy rok razem z fundacją. Celem samej fundacji jest działalność w zakresie ochrony zdrowia, polegająca na ratowaniu życia chorych osób, w szczególności dzieci, i działanie na rzecz poprawy stanu ich zdrowia, jak również na działaniu na rzecz promocji zdrowia i profilaktyki zdrowotnej.

Dnia 31 stycznia 2021 roku odbył się 29 finał WOŚP, różnił się on jednak od tych z poprzednich lat. Wszystko za sprawą ogólnoświatowej pandemii Covid-19. Wszystkie najważniejsze aspekty podczas finału, czyli licytacje, kwestowanie wolontariuszy, biegi charytatywne, odbyły się bez większych trudności. Wszystko zachowane było w obowiązujących przepisach oraz restrykcjach. Mimo w większych miastach nie udało zorganizować się dużych, masowych imprez to i tak w niektórych miejscach, chociażby Grudziądzu, zorganizowano kameralną salę dla sztabu oraz licytacji. W poprzednich latach, z okazji finału organizowano dużą uroczystość w Szkole Podstawowej nr 21. Bardzo duża ilość licytacji, muzyki, zabaw, loterii. Zdawanie puszek było również wyzwaniem, przez obowiązek odstępów od siebie. Przez całą kameralną salkę, ciągnęła się długa kolejka, niektórzy musieli czekać na zewnątrz...

W poprzednich latach zdawanie puszek było o wiele szybsze, nie było długich, ciągnących się kolejek, szło to o wiele sprawniej. Kwestowanie z puszkami, było takie same jak co roku. Pomimo maseczek oraz obecnej aury, to dużo osób potrafiło się zmobilizować oraz pomóc, tym samym wywołując na twarzy wolontariuszy uśmiechy z powodu wspierania akcji. Jednakże dużo osób przez przełożenie finału zapomniało o takiej akcji charytatywnej. Również nową alternatywą do oryginalnego zbieranie pieniędzy, były e- skarbonki, do których można było przelać, wybraną przez siebie kwotę. Licytacje, na szczęście już od kilku lat częściowo lub całkowicie występują na różnych portalach społecznościowych, dzięki czemu nie wiązało się to z większymi, późniejszymi komplikacjami.

Dlaczego warto wspierać oraz brać udział w WOŚP?

Myślę, że takie pytanie zadaje sobie bardzo duża ilość osób... Warto być dobrym i wspierać potrzebujących – takie przesłanie płynie z każdego finału Wielkiej Orkiestry. Wolontariusze, którzy biorą udział w akcji, od najmłodszych lat uczą się zatem empatii, wrażliwości, pomagania innym. Fundacja otwiera im serca. Wspierając taką akcję, pomagamy w słusznym celu, ale również kształtuje to nas, potrafimy pomagać, solidaryzować się jako społeczeństwo, czy też walczyć o wspólne dobro.

Czy to nie właśnie o to chodzi w takich akcjach?

Sam bardzo polecam Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, uczy ona dobroci i empatii. Otwiera ona nam nowe horyzonty, a nawet czasem dzięki niej poznajemy nowe środowiska, osoby. Przy czym pomagamy oraz dobrze się bawimy...

Klaudiusz Arendt

Ig Nobel Prize – czyli nagrody za pracę naukowe, które najpierw śmieszą, a potem skłaniają do myślenia.

Kto z nas nie słyszał o Nagrodzie Nobla – najbardziej prestiżowym wyróżnieniu przyznawanym za wybitne osiągnięcia naukowe, literackie lub zasługi dla społeczeństw i ludzkości. Nagrody są przyznawane od 1901 roku. Nominacje składa 3000 wybranych osobistości, a wybór laureatów jest bardzo długi i rygorystyczny. Lista osób nominowanych do Nobla nie jest ujawniania przez 50 lat, co czyni Nagrodę jeszcze bardziej wyjątkową. Laureat otrzymuje złoty medal, dyplom honorowy oraz nagrodę pieniężną w wysokości 8 milionów koron szwedzkich, czyli około miliona dolarów

amerykańskich. Od 1991 roku przyznaje się humorystyczne Nagrody Ig Nobla za prace naukowe, które najpierw śmieją, a potem skłaniają do myślenia oraz odkrycia, które nie mogą lub nie powinny być powtarzane, przyznawane przez czasopismo Annals of Improbable Research, kierowane przez Marca Abrahamsa z Cambridge w Massachusetts.

Ideą tych nagród jest popularyzowanie nauki i pokazanie zabawnych aspektów pracy naukowca. Nazwa nagrody pochodzi od słowa niegodziwy (w języku angielskim – ignoble), które jest przeciwieństwem słowa noble, wymawianego tak samo jak słowo Nobel w znaczeniu Nagrody Nobla. Nagrody są wręczane przez laureatów Nagrody Nobla. Ceremonia najpierw miała miejsce w sali wykładowej Massachusetts Institute of Technology, a od 2006 w Sanders Theatre na Uniwersytecie Harvarda, czyli największej z sal wykładowych tej uczelni, będącej w stanie pomieścić ponad 1000 słuchających. W kilka dni po przyznaniu nagród naukowcy, którzy je otrzymali, mają szansę wygłosić ogólny wykład opisujący ich dokonania. Od 2013 roku wręczane są również nagrody pieniężne w wysokości 10 bilionów (10 000 000 000 000) dolarów Zimbabwie, czyli około 4 dolarów amerykańskich. Waluta ta jest nieprzypadkowa, bowiem zimbabwejski bank centralny przez 15 lat nie mógł uporać się z hiperinflacją. Dokonywano kilku bezskutecznych denominacji (2006 rok – 1000:1 ; 2008 rok – 10 000 000 000:1; 2009 rok – 1

000 000 000 000:1) . Dodatkowo, naczelnik zimbabwejskiego banku centralnego – Gideon Gono, otrzymał w 2009 roku nagrodę z dziedziny matematyki: „za umożliwienie ludziom codziennego kontaktu z szerokim zakresem liczb, poprzez emisję pieniędzy o nominałach od jednego centa do stu bilionów dolarów”.

Andriej Gejm to brytyjsko-holenderski fizyk pochodzenia niemieckiego urodzony i wykształcony w ZSRR, w 1998 roku dokonał eksperymentu z lewitacją diamagnetyczną (znanego szerzej jako: „latająca żaba”), za który otrzymał Nagrodę Ig Nobla z fizyki. Co ciekawe, ten sam uczyony dostał Nagrodę Nobla w 2010 roku, za odkrycie grafenu. To jedyna osoba w historii, która najpierw została wyróżniona Ig Noblem, a następnie Noblem.

Kolejną ciekawą postacią związaną z nagrodą jest Alaksandr Łukaszenka prezydent Białorusi, który dwukrotnie otrzymał wyróżnienie. Pierwszy raz, w roku 2013 dostał pokojową nagrodę za ustanowienie zakazu klaskania oraz aresztowania przez milicję jednorękiego mężczyzny za klaskanie. Drugi raz, w roku 2020, wraz z przywódcami Brazylii, Wielkiej Brytanii, Indii, Meksyku, USA, Turcji, Rosji oraz Turkmenistanu, otrzymał nagrodę w dziedzinie edukacji medycznej: „za wykorzystanie pandemii wirusa Covid-19 do nauczania świata,

że politycy mogą mieć bardziej bezpośredni wpływ na życie i śmierć niż naukowcy i lekarze”.

Nagroda Ig Nobla to bardzo ciekawe, ale mało znane wyróżnienie. Moim zdaniem, to wyjątkowa nagroda, która udowadnia, że praca naukowca może bawić. Zwyczajnie prace nie zawsze prowadzą do przełomowych wniosków, ale kto wie czy w przyszłości nie przyda się nam wiedza o tym, czy posiadanie przez człowieka kota stanowi zagrożenie dla jego psychiki (Ig Nobel w dziedzinie publicznej opieki zdrowotnej; 2014; Jaroslav Flegr, Jan Havlíček, Jitka Hanušova-Lindova, David Hanauer, Naren Ramakrishnan, Lisa Seyfried) lub o tym jak skonstruować biustonosz umożliwiający przekształcenie go w dwie maski gazowe (Ig Nobel w dziedzinie zdrowia publicznego; 2009; Elena N. Bodnar, Raphael C. Lee i Sandra Marijan).

Zachęcam do zapoznania się z pracami, które otrzymały Nagrodę Ig Nobla.

Ala

Źródła:

- The 2020 Ig Nobel Prize Winners - improbable.com
- Diamagnetic Levitation - ru.nl
- „Marc Abrahams: A science award that makes you laugh, then think” - TED - youtube.com
- wikipedia.org – Nagroda Ig Nobla; Nagroda Nobla; Andriej Gejm; Laureaci Nagrody Ig Nobla

Kącik książkoholika – jak mniej myśleć?

Na co dzień naszą głowę zaprzatają różne myśli. Ciągłe coś sprawdzamy, analizujemy, wymyślamy. Nasz mózg przez cały ten czas pracuje na najwyższych obrotach i to sprawia, że zapętlamy się w błędnym kole ciągłej presji i niedopowiedzeń. Zapominamy o tym, co ważne, bez przerwy poświęcając się wszystkiemu, co przynosi nam los. A Tobie zdarza się myśleć za dużo?

Analizować każdy swój krok, rozpamiętywać wydarzenia z przeszłości i doszukiwać w nich swoje błędy? Christel Petitcollin w książce „Jak mniej myśleć?” stawia jednoznaczną diagnozę – takie osoby chorują na nadwydajność mentalną. W pierwszej kolejności autorka dokonuje opisu osób prawopółkulowych i sposobu działania ich mózgu. Właśnie owej prawopółkulowości przypisuje nadmierną analizę. Tym samym dzieli ludzi na dwie grupy – większą, składającą się z tych, u których dominuje półkula lewa oraz mniejszą, z dominującą prawą półkulą. Szacuje się, że około 85% populacji to osoby lewopółkulowe. Nadwydajni nie mają więc łatwego życia – muszą egzystować w świecie opanowanym przez większość myślącą inaczej. Dlatego autorka przybliży działanie mózgów obu grup, by łatwiej było im się

wzajemnie zrozumieć. Choć środek ciężkości spoczywa zdecydowanie na osobach wysoko wrażliwych. „Jak mniej myśleć” ma stanowić poradnik dla każdego. Z jednej strony ukazuje ona kulisy działania mózgu, z drugiej pomoże zrozumieć zachowania innych. W efekcie pozwoli łatwiej żyć i zaakceptować siebie. Co autorka radzi?

Między innymi zadbać o rytm dnia, popracować nad swoją pewnością siebie, zakładać cele czy w końcu pilnować jadłospisu. Sama doskonale wiem, że zbyt dużo myśli zaprzęta moją głowę. Tematy, które do niej weszły i nie chcą nawet na chwilę zejść na drugi plan, niszczą mnie od środka, a wokół brakuje alternatyw. „Jak mniej myśleć” jest więc książką, której zadaniem jest ukazanie możliwości ludzkiego umysłu. Wielu z nas na co dzień nie zdaje sobie sprawy z tego, że najwięcej blokerów, problemów, a nawet chorób znajduje się w naszej głowie. Niezwykle trafne porównanie, którym posłużyła się autorka, mówiąc, że ludzki mózg jest niczym silnik bolidu F1, pozwala zrozumieć potęgę kryjącą się w naszych dłoniach. Można więc być fenomenalnym kierowcą swojej wyścigówki, znać wszystkie jej funkcje, problemy i potrzeby, a także wypracować umiejętność jej opanowania na torze jazdy przy coraz to większych prędkościach.

Julia Domeracka

„Bycie pisarzem wymaga dużo odwagi. Odwagi w liczbie mnogiej!” – wyjątkowy wywiad z Christel Peticollin

Jej książki są praktycznymi przewodnikami po tematach nadmiernej wydajności, manipulatorów i sposobach poprawy osobistej równowagi. Christel Peticollin jest francuską pisarką, mówczynią i terapeutą. „Jak mniej myśleć”, czy „Jak nie dać sobą manipulować” to tylko niektóre z jej znanych, bestsellerowych książek!

- Jak zaczęła się Pani przygoda z pisaniem?

- Jestem terapeutą od 27 lat. W 1997 roku pomyślałam, że powinniśmy upublicznić rozwój osobisty. Więc zaczęłam pisać psychologiczną kolumnę w magazynie dla kobiet. Czytelnicy byli bardzo podekscytowani. Ostatecznie napisałam ponad 500 artykułów w różnych gazetach. W ten sposób ćwiczyłam pisanie zwięzłe i wyraźne.

- Jak wygląda Pani praca? Czy to raczej rutyna, nawyki, rytuały, uporządkowany dzień czy chaos i wykorzystywanie chwil inspiracji?

- Oba jednocześnie, wykonuję kilka zawodów: jestem terapeutą, trenerem, mówcą, pisarzem... Żongluję więc wszystkimi tymi zawodami, a każda nowa sytuacja jest nowym wyzwaniem. Przed pandemią koronawirusa dużo podróżowałam po świecie. Lubię słuchać ludzi, bo to oni inspirują mnie do pisania!

- Pisze Pani o sprawach psychologicznych, czy te sprawy są Pani bliskie?

- Jestem przeszkolona w zakresie NLP, analizy transakcyjnej, hipnozy ericksonowskiej, terapii prowokacyjnej i interesuje mnie praca Irvina Yaloma. Dlatego odchodzę od tradycyjnej psychologii. Uważam, że we Francji psychoanaliza jest nadal zbyt obecna na studiach psychologicznych, a nowe metody często są pomijane.

- Która z książek jest dla Pani najważniejsza? Czy jest jakaś książka, do której jest Pani bardziej przywiązana?

- Moje książki są jak moje dzieci. Kocham je wszystkie! Każda ma swoją osobowość. Strasznie żałuję, że mój wydawca chciał krótkie, zwięzłe książki, miałam dużo więcej do napisania... Ale pomógł wielu ludziom, którzy nie kupują dużych, obszernych książek. Więc wykonał swoją pracę. Każda książka ma jakieś zadanie do wykonania. „Jak mniej myśleć” to książka,

która odniosła największy sukces. Jestem z tego dumna!
Jednak książka „Jak myśleć lepiej” najbardziej mnie przypomina.

- Ile czasu zajmuje Pani napisanie książki? Czy wystarczy usiąść i napisać cały rozdział w 5 minut, czy jest to raczej długi, skomplikowany proces?

- Nie jestem w stanie zmierzyć czasu spędzanego na pisaniu. Nawet sen jest częścią tego procesu, a także moja praca jako terapeuta. Czasami słyszę, jak wyjaśniam coś klientowi. To dziesiąty pacjent, któremu to mówię. Myślę: powinnaś to zapisać! Więc w tym przypadku piszę z własnego dyktanda... Jestem zdumiona tym, co piszę. Rozśmieszam się sama! Czasami nie wiem co napisać, więc zastanawiam się długo. To jest życie pisarza!

- Jakie są zalety i wady bycia pisarzem? Czy są jakieś cechy charakteru, które są szczególnie przydatne w tej profesji?

- Bycie pisarzem wymaga dużo odwagi. Odwagi w liczbie mnogiej!

- Odwagi do ciężkiej i długiej pracy,

Odwagi, by dużo czytać, uczyć się tematu, robić dużo notatek i je porządkować,

Odwagi, by napisać niekończący się esej, za każdym razem z prawdziwą tezą,

Odwagi, by przezwyciężyć poczucie oszustwa: to, co napiszę, może kogoś zainteresować.

Odwagi, by ujawnić się publicznie,

Odwagi, by przyjąć to, co napisałeś,

Odwagi do konfrontowania się z opiniami redaktorów, następnie czytelników i przeciwników,

Odwagi, by z góry zaakceptować, że książka nie odniesie oczekiwanego sukcesu,

Odwagi do pracy bez zarabiania pieniędzy: we Francji tylko 10% pisarzy utrzymuje się z pisania książek. Pisarze często muszą mieć inną pracę poza tą ciężką pracą jako pisarz. Jak góra lodowa, można zobaczyć sukces kilku znanych pisarzy. Nie widzisz ogromnej podwodnej pracy. Dlatego pisanie wymaga dużo pasji!

Wirtualnie rozmawiała: Julia Domeracka

Poeta i kolec róży

Życie i twórczość Rainera Marii Rilkego opisano w wielu opasłych tomach. Był człowiekiem, który jeszcze za swojego życia tworzył legendę poety – proroka. Krytycy spychają jego postać do twórców trudnych, pełnych symbolizmu i wewnętrznie skomplikowanych.

Ja jednak w poezji Rilkego odkrywam bezbronno marzyciela - wolnego od patosu, ale i nienawiści oraz poszukiwania fałszywej siły. Był więc kontrastem na tle niemieckich poetów epoki, którzy opiewali słodycz śmierci dla wojowniczego Kaisera, dając przy tym podwaliny pod aryjską tzw. kulturę. Czy jednak jego wyjątkowość przeminęła wraz z nim samym? Czy niespełna wiek po jego śmierci można odnaleźć okruchy słów dla siebie?

Dla Rilkego poezja nie jest zbudowana z emocji, ale z doświadczenia. Jego wiersze przepełnione są renesansowym mistycyzmem Mistra Eckharta i surową ascezą mnichów Wschodu. Jednak jest to doświadczenie świata, który przenika całego twórcę: „we mnie stoi dom”. Pejzaże burzy, nocy i zimy, które tak często powtarzają się w utworach Rilkego, tworzą jego samego. Swoje rozterki, smutki i szczęście ubierał w metafory dnia codziennego. Ze wschodem słońca, oddechem morza i sadem. Używał rzeczy prostych i zwyczajnych, żeby opisywać największe tajemnice. Misterium samego siebie. Rilke zabiera do sadów pełnych łagodnych jabłoni, ale też do mrocznej jaskini pełnej śmierci. Nie rzuca w otchłań abstrakcji.

Głównym zagadnieniem Rilkego jest życie i śmierć, splecione razem ze sobą i człowiekiem:

„Albowiem jesteśmy ledwie łupiną i liściem,

A wielka śmierć, którą każdy w sobie nosi,

Owocem jest, wokół którego wszystko się obraca”.

Jak wielka podróż, od narodzin do śmierci. Rilke pokazuje życie pełne radości i wiosny, ale też zatrute nieuniknionym bólem. Śmierć jest kojącym mrokiem, ciszą, która lepiej wyraża niż wszystkie słowa.

Epilog róży najlepiej oddaje całość życia i twórczości Rilkego. Mając pięćdziesiąt jeden lat, chory na białaczkę poeta przyjechał do sanatorium w Valmont, nieopodal Montreux w Szwajcarii. Swoim zwyczajem spacerował samotnie po miejscowych ogrodach, kiedy zobaczył piękną różę. Chwycił ją jednak nieszczęśliwie i zranił się przy tym cierniem. Wskutek tego wdarło się zakażenie, które osłabiło i tak już chory organizm. Rilke zmarł. W zasadzie całą tę historię można potraktować jako ostatni wiersz Rilkego. Gdy się sięga po piękną różę życia, nieuniknione jest spotkanie z kolcem śmierci. Z czytelnikami pożegnał się poeta ułożonym przez siebie epitafium, które wyryto na steli nagrobnej:

„Rózo, och czysta sprzeczności, rozkoszy,
być snem niczym pod tak wielu
powiekami”.

Rainer Maria Rilke poruszał kwestie, które nieustannie towarzyszą człowiekowi – jako inspiracje, zachwyty, a czasem jako zwykła codzienność. Dlatego warto dzisiaj sięgnąć po jego wiersze, w tym świecie, który jest taki, jaki był i jakim zapewne pozostanie – diablím, czyścícowym i boskim; bezgranicznie szczęśliwym i okropnie nieszczęśliwym.

Igor Karol Gurbin IC

Kącik Poetycki

czasami budzę się w nocy
wśród ciemnego nieba
w strachu i gorączce
że Cię koło mnie nie ma

wyobrażam sobie wtedy
że leżysz w moim cieniu
i dłonią
przecieram szlaki
na twym ramieniu

Mały Lis

Sztuka piękna

Pasja w życiu człowieka jest wielkim skarbem. Życzę, każdemu odszukania drogi, która zawsze będzie odskocznią od rzeczywistości. Pomoże Ci skupić się na sobie i przyniesie pozytywne myśli do głowy.

Motywacja do znalezienia zainteresowań jest dostępna na wyciągnięcie ręki. Wystarczy po nią sięgnąć. Jeśli chcesz, możesz mieć wszystko, musisz tylko mieć powód! Dlatego przychodzę z prezentacją ciekawych zainteresowań uczniów naszej szkoły. W tym artykule poznasz Alicję, która jest uczennicą klasy IIcG. Może to właśnie jej pasja cię zainspiruje!

Pierwszy raz z haftem płaskim Alicja spotkała się w Kaszubskim Parku Etnograficznym we Wdzydzach Kiszewskich. Na ścianie jednego z domów wisiał typowy kaszubski haft, który bardzo ją urzekł. Alicja szybko o tym zapomniała. W kwietniu 2020 roku poszukiwała zajęcia na zabicie nudny. W Internecie natknęła się na zdjęcia haftowanych ubrań. Niedługo po tym zaopatrzyła się w swój pierwszy tamborek i muliny. Zapytałam o wpływ haftu na życie szkolne. Dowiedziałam się, że jest idealnym sposobem na przemyślenia nurtujących problemów. Również z pewnością pomaga w zredukowaniu stresu, związanego z nauką,

co więcej haft wiąże się z rozwijaniem kreatywności. Przykładem są prace Alicji, które były prezentem dla bliskich na Święta Bożego Narodzenia. Każda z nich była inna. Sama mówi: Wzory starałam się dobrać w taki sposób, aby pasowały do osób obdarowywanych.

Uważam, że tego typu prezenty cieszą o wiele dłużej!”. Do rozpoczęcia przygody z haftem wystarczy tamborek, igła, nożyczki do nici i mulina - to rzeczy, które często mamy już w domu. Nie zapominaj o cierpliwości! Antoine de Saint-Exupéry pisze : „Nigdy nie trać cierpliwości – to jest ostatni klucz, który otwiera drzwi”.

Julia Zawacka

The Caretaker – “Everywhere At The End Of Time”

“Everywhere At The End Of Time” to najnowszy i ostatni projekt Leylanda Kirbiego pod pseudonimem “The Caretaker”. Wraz z wydaniem tej płyty zdecydował nie używać już tej nazwy i przejść do innych gatunków muzyki. Jest to jego najdłuższy album, trwa on sześć i pół godziny, dlatego nie opiszę każdego osobnego utworu, tylko skupię się na całokształcie, każdej z sześciu części, na które jest podzielony. Nie jest on łatwy do przesłuchania, do trudności dochodzi tematyka, czyli demencja.

Dowiedziałem o jego istnieniu około pięć lat temu, nie wiedząc wtedy, o czym on jest i słuchając tylko pierwszej i drugiej części, ponieważ pozostałe jeszcze nie zostały wypuszczone. Album zyskał niedawno popularność, przez

wielu nastolatków, którzy promowali go przez dawanie sobie nawzajem wyzwania, polegających na przesłuchaniu go w całości za jednym posiedzeniem. Pojawiło się przez to wiele nieprawdziwych informacji, jak taka, że używany jest on do leczenia tej strasznej choroby. Nie jest to prawda, jest to dzieło mające pokazywać w formie muzyki, jak wygląda powolne tracenie pamięci. "Stage 1" wydaje się dosyć normalny. Jest to po prostu spowolniona staromodna muzyka, jak na przykład utwór "Heartaches" Ala Bowliego. W zmienionej na potrzeby albumu wersji usunięty jest głos wykonawcy i pozostawiona spowolniona, lekko zniekształcona melodia. Na początku nie widać tych zmian mocno nasilają się one dopiero potem, w kolejnych częściach. Utwory są tutaj dosyć krótkie, trwają po trzy, cztery minuty. W "Stage 2" czuć, że coś jest nie tak. Kawałki często zostają zastąpione przez szum i ambient.



Nie zdarza się to często, dalej słychać po prostu staromodną muzykę bez wielu zmian, jest za to okazjonalnie ona zagłuszana i potrafi to naprawdę przerazić. Ten album jest jednym z niewielu przykładów, gdzie poczułem lekki wręcz strach. "Stage 3" zmienia

się już kompletnie, są w nim pozostałości melodii które często są przerywane w połowie. Muzyka wydaje się gnić, niszczyć wraz z czasem. Coraz bardziej jest to album z gatunku ambient. Melodia wydaje się nie być na swoim miejscu, utwory kończą się bez zapowiedzi. Kirby opisał tę część jako ostatnie zrozumiałe wspomnienia, mieszające się często z innymi. "Stage 4" opisywany jest jako moment, w którym zaczyna się tracić świadomość i najważniejsze wspomnienia wydają się zamglone i często kompletnie pomyłone z innymi.

Ukazane jest to bardzo dobrze w muzyce, jest ona przerażająca.

Czuć w niej pozostałości poprzednich części, da się jeszcze rozpoznać częściowo instrumenty, ale szum i nakładanie się ich na siebie, tworzy naprawdę makabryczny obraz życia. W "Stage 5" pozostaje praktycznie sam szum i ambient z okazjonalnym brzdęknięciem instrumentu, pojedynczym dźwiękiem wydanym przez pianino. Autor wspomniał, że w tej części to co jest nieznanym może wydawać się nieznanym i na odwrót. Słychać tutaj wciąż okazjonalnie muzykę z pierwszych części jest ona jednak tak ukryta, że często tego nie zauważałem. "Stage 6" jest ostatni na liście i przy okazji najdłuższy. Trwa on prawie półtorej godziny i nie ma

w nim już nic tylko pustka i szum. Zawiera on jednak jeden z najsmutniejszych momentów, jakie zaznałem jako słuchacz muzyki. Jest nim ostatnie pięć minut. To ostatni raz, w którym słyhać normalną muzykę. Symbolizuje on ostatnie rozpoznawalne wspomnienie u człowieka przed śmiercią. Jest to naprawdę mocne zakończenie. Po prawie trzech godzinach w większości ambientu, słyhać głosy ludzkie i melodię, która staje się przez to naprawdę piękna.

Nie jest to łatwy do przesłuchania projekt, jest to muzyka abstrakcyjna, niewiarygodnie przerażająca i smutna. Jeśli jest się aktualnie w ciężkiej mentalnie sytuacji, nie polecam tego słyhać. Jest to naprawdę egzystencjalny album o powolnym procesie tracenia siebie,

który został skompresowany do zaledwie 6 i pół godziny. Polecam przesłyhać chociaż z dziennymi przerwami między częściami (przesłyhanie jednej części to około godzina), ale tylko jeśli jest się na to przygotowanym.

Tomek IID

Silent Hill – Recenzja

Silent Hill to gra survival horror japońskiego Team Silent, wydana na pierwsze Playstation. W grze sterujemy Harrym Masonem. Szuka on swojej córki w tytułowym miasteczku. Zwiedzamy jego różne części, na przykład ścieki, latarnię morską i wesołe miasteczko. Nie jest to jednak bezpieczne, ponieważ wszędzie grasują straszne potwory. Aby bezpiecznie przemierzać miasto, należy wyposażać się w broń. Na początku dostęp mamy tylko do noża i pistoletu. Z czasem zyskujemy między innymi rurkę, młot i strzelbę, dzięki którym możemy bronić się jeszcze skuteczniej. Po drodze znajdujemy również różne narzędzia ułatwiające grę w tym latarkę i mapy lokacji. Podczas gry natrafiamy na różne zagadki, które trzeba rozwiązać, aby móc grać dalej. Dla przykładu w sali muzycznej trzeba ustalić, w jakiej kolejności trzeba wcisnąć klawisze fortepianu, aby otrzymać specjalny medalion. Gra straszy nas przede wszystkim klimatem, a nie nagłymi spotkaniami z przeciwnikami. Dla niektórych przeszkodą podczas gry może okazać się grafika. Jest to gra z 1999 roku, więc zachwyci już tylko entuzjastów gier retro. Muzyka natomiast wcale się nie zestarzała i zdarza mi się słuchać ścieżki dźwiękowej przez kilka dni z rzędu. Jest ona doskonale dopasowana i pogłębia wrażenia z gry.

Jak dla mnie gra dalej radzi sobie doskonale i jeżeli sterowanie oraz grafika nie stanowią dla Ciebie problemu, to zdecydowanie owinieś/aś zagrać w tę grę.

Marek Grubiński 2bg

Ciągle jakieś mistrzostwa

Witam w roku 2021! Artykuł, mimo zwolnienia selekcjonera Brzeczka, muszę rozpocząć od dwóch plebiscytów: Fifa Best Award (na najlepszego piłkarza świata) oraz „Przeglądu Sportowego” (na najlepszego polskiego sportowca). Oba tytuły zgarnął Robert Lewandowski, który został królem strzelców Bundesligi, Pucharu Niemiec oraz Ligi Mistrzów, a także, wraz z Bayernem, wygrał wszystkie trzy rozgrywki. Zdecydowanie pomogła mu pandemia, która zmusiła UEFA do przełożenia turnieju Euro 2020 na rok 2021. Jeśli ktoś uważa, że Polak nie zasłużył na zwycięstwo, to nie wiem, czego oczekuje od Roberta. Kontrowersji nie uniknął drugi plebiscyt, w którym mistrz świata na żużlu- Bartosz Zmarzlik, zajął dopiero piąte miejsce. Z całym szacunkiem do Igi Świątek, wygranie turnieju Roland Garros jest mniejszym osiągnięciem niż zostanie najlepszym

żuźlowcem świata. Co więcej, przez zawodnikiem gorzowskiej Stali, znalazł się nawet Kajetan Kajetanowicz, o którym większość Polaków nigdy nie słyszała. Jest to kierowca rajdowy, który w 2020 roku został, cokolwiek to znaczy, II Wicemistrzem Świata WRC3. Uważam, że, mimo tych wspaniałych osiągnięć, Bartosz Zmarzlik powinien znaleźć się na miejscu drugim, a Iga Świątek na czwartym.

Gratulacje dla, niewspomnianego wcześniej, Kamila Stocha, który stanął na najniższym stopniu podium i dla wszystkich wyróżnionych sportowców.

Z czym kojarzy nam się data 18 stycznia 2021? Narzucające się odpowiedzi to zdecydowanie koniec ferii, powrót do szkół klas 1-3, a także początek trzeciego miesiąca dwutygodniowego lockdownu. Prezes PZPN-u Zbigniew Boniek postanowił jednak rzucić inne światło na ten dzień i poinformował, że Jerzy Brzęczek został zwolniony z posady selekcjonera reprezentacji Polski. Komunikat ten jest o tyle ciekawy, że w listopadzie zarzekał się on, że były trener Wisły Płock poprowadzi drużynę na Euro w 2021, a od tego czasu nie rozegraliśmy żadnego spotkania. O ile decyzja ta ucieszyła większość Polaków, to nie zapominajmy jednak, że wszyscy jesteśmy ludźmi i nagła zmiana zdania Zbigniewa Bońka oraz niepoinformowanie o tym wcześniej trenera Brzęczka

prywatnie było mocno nieprzyjemne. Od razu przypomina się zwolnienie Leo Beenhakera w 2009 roku, który o utracie pracy dowiedział się od dziennikarza. Nowym selekcjonerem został Paulo Sousa. Kibicom nie spodobał się ten wybór. Zaczęli oni głośno krzyczeć w Internecie, że Portugalczyk ma podobną przeszłość do Jerzego Brzęczka. Dla porównania, trzy ostatnie europejskie kluby Sousy to Girondins Bordeaux, Fiorentina i FC Basel, zaś Brzęczka Wisła Płock, GKS Katowice i Lechia Gdańsk. Biorąc pod uwagę fakt, że Ekstraklasa, w porównaniu do reszty Europy, to dno dna, a mistrz Luksemburga wygrał dwumecz z mistrzem Polski 4-3, można chyba stwierdzić, że obecny selekcjoner ma bogatszą karierę trenerską. Na weryfikację Portugalczyka należy poczekać do marca, ale decyzja ta daje nadzieję na wyjście z grupy na Euro 2020 (albo 2021 jak kto woli). Ze względu na pandemię koronawirusa, w tym roku Superpuchar Hiszpanii wyjątkowo rozegrano w... Hiszpanii.

Dlaczego wyjątkowo? Prezes ligi Javier Tebas stwierdził, że fantastycznym pomysłem jest urozmaicenie rozgrywek, dlatego do sezonu 2021/22, piłkarze będą walczyć o trofeum w Arabii Saudyjskiej. Hiszpańscy kibice byli wniebowzięci tą decyzją, bo po co oglądać mecz w swoim państwie, skoro można lecieć prawie 10 godzin w jedną stronę, by zrobić to samo, ale na King Abdullah Sports

City. Plany finansowe prezesa Tebasa pokrzyżowała jednak pandemia. Fani piłki nożnej po raz kolejny nie doczekali się El Clasico, gdyż tym razem w półfinale rozgrywek odpadł Real, ulegając 2-1 Athleticowi Bilbao. W finale Baskowie spotkali się z Barceloną. Duma Katalonii prowadziła 2-1, ale w 90 minucie wyrównującą bramkę zdobył Villalibre. W dogrywce pięknego gola strzelił Inaki Williams i wyprowadził Athletic na prowadzenie. Baskowie chcieli ułatwić sobie zadanie i zaczęli prowokować Katalończyków. Znaczną część dogrywki sprawdzali oni nerwy Frenkiego de Jonga, jednak Holender wytrzymał tę próbę. Piłkarze Athleticu przerzucili się więc na kapitana Blaugrany- Leo Messiego i trafili w punkt. W doliczonym czasie drugiej połowy dogrywki, ten sam Villalibre, który strzelił bramkę na 2-2, wbiegł w tor ruchu Argentyńczyka. Ten nie wytrzymał i uderzył Baska w głowę. Po interwencji VARu, arbiter wyrzucił dziesiątkę Barcy z boiska za niesportowe zachowanie. Trofeum trafiło do gabloty klubowej w Bilbao, a Messi otrzymał czerwoną kartkę po raz pierwszy w, trwającej od 2004 roku, przygodzie z katalońskim klubem. Jeśli mowa o rozgrywkach w Hiszpanii to czas na Puchar Króla. Trzy najlepsze ekipy: Real, Barca i Atletico, miały do pokonania trzecioligowców. Ze względu na zeszłoroczne wyniki, dwie pierwsze drużyny zaczynały grę rundę później, więc

zaczniemy od ekipy Diego Simeone. W tym sezonie La Liga Materace straciły zaledwie 7 punktów, więc wszyscy spodziewali się wygranej nad trzecioliigową Cornellą. W siódmej minucie doszło jednak do niespodzianki, gdyż gospodarze wyszli na prowadzenie. Atletico rzuciło się do ataku, ale waliło głową w mur. Jedyne, co udało im się zdobyć to czerwona kartka. Mecz zakończył się wynikiem 1-0, a cała Hiszpania, na czele z kibicami Realu, zaczęła się śmiać z ekipy Rojiblancos. Fani Królewskich szybko znaleźli się po drugiej stronie barykady, gdy ich ulubieńcy trafili na drużynę Alcoyano. Nic nie zapowiadało sensacji, gdy w 45 minucie Real wyszedł na prowadzenie. Trzecioliigowiec pod koniec meczu niespodziewanie wyrównał i doprowadził do dogrywki. Szkoleniowiec Królewskich Zinedine Zidane stwierdził, że rozmowa z piłkarzami nie ma sensu, bo przecież samo się wygra. W przekonaniu tym utwierdziła go czerwona kartka, którą piłkarz Alcoyano dostał w 110 minucie. Chwilę później cały piłkarski świat przecierał oczy ze zdumienia, gdy grający w dziesiątkę, trzecioliigowiec po raz drugi zmusił bramkarza Realu do wyjęcia piłki z siatki. Szaleńcze ataki Los Blancos nie zdały się na zbyt wiele i Królewscy również odpadają z trzecioliigowcem. Po porażce w lidze z Levante, w świat poszła informacja o tym, że po zakończeniu sezonu drużynę opuści trener Zidane, którego druga przygoda w Madrycie jest dużo mniej udana niż pierwsza. Kibice Królewskich zdecydowanie mają również dość

Viniciusa, który, moim zdaniem, jest najgorszym piłkarzem w historii Realu, a od trzech lat nieudolnie próbuje zastąpić Cristiano Ronaldo, którego prawdopodobnie zastąpić się nie da. Było Atletico, był Real, więc czas na Barcę. Po wyeliminowaniu Materacy, Cornella trafiła właśnie na Dumę Katalonii. W podstawowych 90 minutach Katalończycy zmarnowali dwa rzuty karne i zanosilo się na kolejną sensację. Pogłoski te jednak szybko ucichły, gdy na początku dogrywki piłkę w siatce trzecioligowca umieścił Ousmane Dembele. Ostatecznie Barca wygrała 2-0 i jako jedyna z wielkiej trójki potrafiła wyrzucić z rozgrywek drużynę grającą w Segunda Division B.

W połowie lutego wraca Liga Mistrzów, która wiąże się z podróżami klubów po Europie. Problem pojawia się z drużynami angielskimi, których większość państw nie chce wpuścić do siebie, ze względu na brytyjską odmianę koronawirusa. W związku z tym UEFA rozpoczęła poszukiwanie neutralnych gruntów do rozegrania starć Lipska z Liverpooliem oraz Atletico Madryt z londyńską Chelsea.

Pierwszy mecz rozegrany będzie w Budapeszcie natomiast drugi na stadionie warszawskiej Legii, bo w sumie czemu by nie wysłać Anglików do Polski. Pojedynek nie może być rozegrany na Stadionie Narodowym, ze względu na wyłączenie go z użytku sportowego. Oczywiście, Mistrz Polski nie rozpoczął sprzedaży biletów na to spotkanie, gdyż odbędzie się ono przy zamkniętych trybunach. Cóż, chcieliśmy europejskich pucharów wiosną w Polsce, to je dostaliśmy. Jeśli chodzi o rozgrywki ligowe, to przez te dwa miesiące wydarzyło się tyle, że ciężko byłoby opisać nawet jedynie najważniejsze sytuacje. Postanowiłem więc, że pokażę, jak bardzo się nie znam na piłce i podam swoje przewidywania odnośnie mistrzów najlepszych pięciu lig Europy i Ekstraklasy. Więc zaczynając: w Hiszpanii zatriumfuje Atletico Madryt, w Anglii Manchester City, we Włoszech AC Milan, we Francji PSG, w Niemczech Bayern, a w Polsce mistrzem zostanie drużyna Legii Warszawa. Osoby pełnoletnie mogą w tym momencie udać się do bukmachera i obstawić mistrzostwo Manchesteru United, Juventusu, Olympique'u Lyon i Pogoni Szczecin i zyskają na tym sporo. Przewaga Atletico nad Realem i Barceloną wynosi 11 punktów, a gra obu klubów woła o pomstę do nieba, więc myślę, że tylko katastrofa mogłaby odebrać Rojiblanco mistrzostwo. Podobna sytuacja występuje za naszą zachodnią granicą, gdzie po wszystkich klubach przejeżdża bawarski walec.

Mamy zimę, więc mamy też skoki narciarskie. Niestety, tu podobnie jak w przypadku rozgrywek ligowych wydarzyło się sporo i ciężko byłoby to opisać. Warto odnotować na pewno jest zwycięstwo Kamila Stocha oraz trzecie miejsce Dawida Kubackiego w 69. Turnieju Czterech Skoczni, mimo że zaczęło się nieciekawie i kontrowersyjnie. W wyniku pozytywnego wyniku testu na koronawirusa u Klemensa Murańki, Polacy mieli zostać niedopuszczeni do skakania. Gdy u członka niemieckiego sztabu szkoleniowego również wynik był dodatni, organizatorzy nie widzieli przeszkód, by nasi sąsiedzi skakali. Na szczęście dwa następne negatywne wyniki Murańki zmusiły władze do zmiany decyzji. W klasyfikacji Pucharu Świata 2020/21 olbrzymią przewagę nad drugim Markusem Eisenbichlerem ma Norweg Halvor Egner Granerud, więc to on prawdopodobnie zgarnie kryształową kulę. Trzecie miejsce zajmuje Kamil Stoch, a zaraz za jego plecami jest Piotr Żyła.

Jeśli chodzi o polską piłkę ręczną, to lata świetności Biało-Czerwonych dawno już minęły. Do dziś wspominamy legendarne 13 sekund Bogdana Wenty, czy też brązowy medal na Mistrzostwach Świata w Katarze, po dramatycznym meczu z Hiszpanią. Niestety, znaczna większość tamtej reprezentacji zakończyła już karierę i możliwe, że nigdy nie powtórzymy tych dokonań. 13 stycznia jednak zaczęły się kolejne Mistrzostwa Świata, tym razem w Egipcie. W fazie wstępnej, Polakom udało

zająć się drugie miejsce i awansować do fazy zasadniczej. W niej, niestety, Biało-Czerwoni odpadli, a ostatecznie zajęli 13 miejsce. Po kilku latach w końcu coś drgnęło, więc może niedługo Polska chociaż nawiąże do kadr Bogdana Wenty i Michaela Bieglera.

Kacper

Śniadaniowe szaleństwo

Witajcie po dłuższej przerwie! Od kiedy wyszedł ostatni numer gazetki, sporo się zmieniło. Za nami święta, rozpoczęliśmy nowy rok i przeżyliśmy naprawdę chłodną zimę. Przed nami luty, który oferuje nie tylko święta jak Tłusty Czwartek i Walentynki, ale wygląda na to, że uraczy nas również pięknym, białym puchem za oknem. W związku z tym, postanowiłam zamieścić przepis na posiłek, dzięki któremu rozpoczniemy dzień od czegoś na ciepło i rozgrzejemy się z rana, czyli przepis na tosty. Jednak, mimo tego, że brzmi to banalnie, obiecuję, że takie nie będzie.

Nie będą to zwykłe kromki chleba wyskakujące z tosterka, a coś bardziej niecodziennego. Coś, na co, mimo prostoty wykonania, niełatwo jest wpaść. Nie przedłużając, zapraszam Was do wypróbowania mojego przepisu.

Tosty zapiekane z jajkiem i serem

Składniki:

- 2 duże kromki chleba
- 2 jajka
- starty ser żółty
- szczypiorek

Przygotowanie:

Kromki chleba układamy na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia. Małą łyżeczką

wgniatamy środek kromki, tak by powstało wgłębienie.

Następnie wbijamy po jajku do wgłębień

i przyprawiamy. Brzegi kromki obsypujemy serem.

Tosty zapiekamy w piekarniku przez około

10 minut w 180°C. Po upieczeniu posypujemy szczypiorkiem.

Smacznego!

Wiktoria

II LO Im. Króla Jana III Sobieskiego

Ul. Marcinkowskiego 10
86-300 Grudziądz
tel./ fax (0-56) 462-22-65

e - mail:
dyrektor@lo2.grudziadz.pl

II LO

Zapraszamy na stronę
www.lo2.grudziadz.com.pl

Redakcja: Martyna Tomaszewska, Kuba
Menka, Agata Kosiarek, Ksenia
Iwanowska, Kasia Lubańska, Weronika
Sikorska, Marcelina Kostrzewa,
Klaudiusz Arendt, Ala Tomaszewska, Julia
Domeracka, Igor Gurbin, Mari
Kucharska, Julia Zawacka, Tomek
Szewa, Marek Grubiński, Kacper
Chlewiński, Wiktoria Dzwonkowska
Opiekun: p. prof. Katarzyna Bartos
Okładka: Iga Szczepańska
Skład komputerowy: Asia Rusak i Magda
Gralak